

Henryk Prajs



Oto moje zdjęcie, które zostało zrobione dwa lata temu w lesie w Śródborowie niedaleko Warszawy. Obecnie mieszkam w Górze Kalwaria. Co prawda jestem sam, ale moja córka często mnie odwiedza. Moja żona umarła, biedactwo, w 1990 roku. Mamy troje wnucząt: Mateusza, Olę i Julę. Pracowaliśmy ciężko, wyszliśmy na swoje, byłem i jestem do dziś szanowany. Mój dom jest otwarty: jeśli zapuka do drzwi Żyd, wpuszczę go, jeśli będzie to ksiądz, również go wpuszczę. Nasz proboszcz jest moim dobrym przyjacielem, rozmawiamy jak ojciec i syn. Szanuje mnie, a ja szanuję jego. Jako, że przed wojną służyłem w armii byłem członkiem ZBoWiD, Związku Bojowników o Wolność i Demokrację. W latach 90. XX wieku ZBoWiD został zamieniony na Związek Weteranów i Inwalidów Wojennych. Jestem teraz członkiem jego filii w Piasecznie. Niedawno otrzymałem medal, złoty medal Związku Inwalidów Wojennych, za udział w bitwie pod Olszewem, gdzie zostałem ranny. Jestem członkiem TSKŻ od jakiś 50 lat, czyli od jego utworzenia. Chodzę do klubu seniorów w Warszawie parę razy w tygodniu. Mam tam przyjaciół: Kawkę, Janowskiego, Wajnryba, panią Szymańską, panią Kaczmarską. Wszyscy to starsi ludzie, niektórzy starsi nawet ode mnie. Opowiadamy sobie różne historie, opowieści o naszym życiu, mówimy o młodości i o tym, co było później.